Nr 209 — We Lwowie Niedziela dnia 13. Września 1885. — Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Freudler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Rączkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 12. września.

Eksterminacyjna polityka Rosji zaczyna powoli zwracać uwagę niezawisłej i wolnomyślnej prasy reszty Europy. Odosobniony dotychczas głos nasz budzi powoli echo w pismach szczerze liberalnych i postępowych. Wprawdzie asumpt do odezwania się tych pism nie dała polityka rusyfikacyjna w Polsce, ale ostatnie zajścia w prowincjach nadbałtyckich, których ludność składa się w przeważnej części z Niemców; jednakowoż przy tej sposobności dotknięto także naszych smutnych stosunków w Królestwie.

„Polityka narodowościowa — odzywa się *Pester Lloyd* — zajmująca obecnie największe umysły naszego wieku, nie wiele przysparzała trudności dyplomacji moskiewskiej. Dla niej istnieje jeden tylko cel, do którego osiągnięcia dąży wszelkiemi możliwemi środkami, a celem tym: zupełna rusyfikacja państwa carskiego, zniszczenie w świętej Rosji wszystkiego, co nierosyjskie. Z nieubłaganą srogością i straszliwą konsekwencją prowadzi się tę politykę we wszystkich częściach carstwa rosyjskiego: statecznie i bez hałasu w Małej Rosji, gwałtownie i z bezwzględnem niszczeniem wszelkiego oporu w Polsce, podstępem w kraju Czerkiesów, pod fałszywym płaszczykiem wrzekomej misji cywilizacyjnej w środkowej Azji. O tem, co się dzieje we wnętrzu Rosji, mało bardzo wieści wychodzi po za słupy graniczne caratu.

Rzadko i chyba przypadkiem dowiaduje się Europa, że tam daleko na stepach żyje lud o osobnej narodowości z własnym językiem i własną literaturą, który z Rosjanami ma tylko wspólną nazwę zbiorową, który zachował wszystkie właściwości plemienne do czasu, kiedy go pozbawiło tego wszystkiego wszechwładztwo wielkorosyjskiego państwa. W państwie stumiljonowem nie ma miejsca dla osobnego życia narodowego, choćby nawet pod względem plemiennym i wyznaniowym pokrewnego panującej narodowości.

Losowi temu ulegają wszyscy, a w pierwszym rzędzie Polacy w Królestwie i Niemcy nadbałtyccy“. Omawiając następnie najświeższe postępowanie Rządu w prowincjach niemieckich, tak kończy rzeczone pismo:

„Wyliczenie wszystkich znanych faktów bynajmniej jeszcze nie wyczerpuje całego szeregu grzechów Rządu moskiewskiego. Tysiączne przykrości i dokuczania, któremi Rząd chce zniechęcić lud, stojący o wiele wyżej pod względem oświaty i obyczajów, nie dają się ująć w daty faktyczne i uchwytne. Los więc prowincyj nadbałtyckich jest przypieczętowany. Ludy Europy milcząco i z tajoną goryczą przypatrywać się będą, jak polip rosyjski wyciągnie ramiona po najskrajniejszy etap kultury niemieckiej, i jak zada cios śmiertelny narodowi, który nie popełnił żadnego innego grzechu jak ten, że zachowuje wytrwale swą narodowość, język i wiarę w walce przeciw przewadze moskiewskiej. Wprawdzie polityka gabinetów nie dozwala jednemu mocarstwu wmięszać się w sprawy wewnętrzne drugiego mocarstwa, ale usposobienie narodów i uczucia ludów nie dadzą się obałamucić potajemnemi układami. Wydały one już wyrok na politykę rosyjską a potwierdziła go dawno historja.“

Piszą do nas z Krakowa:

Onegdaj rozpoczęła tu swoją czynność urzędową komisja międzynarodowa do regulacji Wisły, w skład której wchodzą pp. inspektor Lisowski i inżynier Russyan, jako zastępcy cesarstwa rosyjskiego, a pp. starszy inżynier Setti i inżynier Stahl, jako reprezentaci Rządu austrjackiego. Komisja ta popłynie z Tarnobrzegu do Krakowa małym parowcem, załatwiając po drodze sprawy sporne.

Starszy inżynier Starostwa krakowskiego p. Matula, wyjechał w powiat Nowotarski, gdzie nastąpi rozgraniczenie pewnych spornych miejscowości pomiędzy Galicją a Węgrami. Rozchodzi się o jakiś potok przy Morskiem Oku, tudzież o przestrzeń około 40 morgów we wsi Frydmar.

Piszą do nas z Krakowa:

Inżynierja wojskowa wykończyła już zupełnie ufortyfikowanie Krakowa jako obozu oszańcowanego. Dowiadujemy się jednak, że Ministerstwo wojny zażąda w roku bieżącym od Delegacyj wspólnych kredytu na trwalszą fortyfikację Krakowa, aniżeli teraźniejsze roboty ziemne.

Jeden z członków Dyrekcji inżynierji wojskowej udał się z Krakowa do Niemiec w celu odebrania z fabryki wieżyc pancernych, przeznaczonych do fortu na Łysej górze obok wsi Śmierdzącej. Wieżyce te olbrzymiego wagomiaru, z których każda kosztuje 800.000 marek, sprowadzone będą na osobnych wagonach silnej budowy, a celem przewiezienia ich z dworca krakowskiego na miejsce przeznaczenia, poprowadzoną będzie składana kolej przez pułk kolejowy.

Sejm krajowy będzie w roku bieżącym zajmować się rozmaitemi zmianami siedzib i okręgów władz powiatowych.

Na pierwszem miejscu wymieniamy sprawę przeniesienia Starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Za zmianą tą oświadczył się tamtejszy p. starosta, zaś Reprezentacja powiatowa jest za zatrzymaniem dotychczasowej siedziby. Mniejszość jednak Rady powiatowej przedłożyła osobny wniosek za przeniesieniem siedziby Starostwa do Lubaczowa jako bardziej od granicy rosyjskiej oddalonego, które to miasto jest zresztą prawie centralnym punktem powiatu. Akta tej sprawy spoczywają obecnie w Namiestnictwie, a skoro Rząd krajowy wypowie pod tym względem swą opinję, sformułuje Wydział krajowy swój wniosek do Sejmu.

Dalej traktowaną będzie sprawa przeniesienia Sądu powiatowego z Nowego-Sioła do Podwołoczysk. Nie można wątpić, że Sejm krajowy wyda opinję przychylającą się do słusznego żądania miasta Podwołoczysk.

Również wyda Sejm prawdopodobnie przychylną opinję co do przeniesienia Sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny, gdyż zmiana ta jest uzasadnioną położeniem Muszyny tudzież interesami mieszkańców tego powiatu sądowego. Prócz tego wymieniamy, że mieszkańcy miasteczek Ottynji, Bukaczowiec, Alwerni i Pruchnika wnieśli do władz dotyczących petycje o utworzenie w tych miejscowościach nowych Sądów powiatowych. Zdaje nam się, że na razie tylko Pruchnik ma pewne szanse, jeżeli tylko tamtejsza Reprezentacja gminna będzie skłonną do pewnych ofiar na pomieszczenie nowo utworzyć się mającego Sądu.

Poruszona przez gminę miasta Tyśmienicy sprawa przeniesienia tamże siedziby Starostwa z Tłumacza jest obecnie w toku. O ile jednak wnosić można z dotychczas wydanych opinij władz dotyczących, petycja gminy miasta Tyśmienicy nie będzie mogła być uwzględnioną.

Doniesienia dzienników krajowych o wrzekomej konferencji polskich posłów do Rady państwa, należących do sejmowego Klubu środka, są zupełnie mylne, żadnego bowiem posiedzenia Klubu środka, od czasu ostatniej sesji sejmowej, wcale nie było. Wprawdzie na prywatnej pogadance kilku członków tegoż Klubu mówiono o potrzebie zwołania Klubu wcześnie, przed spodziewaną sesją sejmową, celem przygotowania i przedyskutowania wniosków do Sejmu, ale spraw tyczących się Rady państwa ani tam ani na żadnej „konferencji“ członków Klubu środka nie omawiano.

Prawdą jednak jest, że pewna część posłów do Rady państwa udała się do p. Smolki z życzeniem, aby jako najstarszy wiekiem członek Delegacji zwołał Koło polskie do Wiednia na parę dni przed otwarciem Rady państwa. Życzenie to uważamy jako bardzo naturalne, byłoby bowiem pożądanem, aby Koło mogło się rychło ukonstytuować, zastanowić się nad położeniem politycznem i wybrać zawczasu komisję parlamentarną, upoważniając ją do porozumienia się z Rządem i z innemi stronnictwami w kierunku przez Koło wskazanym. Zaznaczyć jednak należy, że krok ten nie jest skutkiem narad klubowych, zatem nie pochodzi od Klubu środka, lecz od pewnej liczby posłów, z których niektórzy do tego Klubu nie należą.

Wydalanie z Prus.

Do *Czasu* piszą z Wiednia:

Zachowanie się obojętne ambasady austrjackiej i w ogóle Rządu austrjackiego w sprawie wydalań poddanych austrjackich z Niemiec, tłumaczą tem, że Rząd pruski zajął stanowisko takie, przeciw któremu reklamacja wszelka staje się nieuprawnioną i bezsilną. Paszport nadaje prawo do podróży, lecz nie do pobytu, jeżeli zaś dłuższy pobyt obcych poddanych wydaje się Rządowi pruskiemu z jakichkolwiek powodów niepożądanym, to nie można mu odmawiać prawa do wydalania osób, które mu są nie na rękę, choćby były w paszport zaopatrzone. Według pruskiego Rządu, nie ma zatem miejsca żadne naruszenie praw obcych poddanych, ani ważności paszportu, tylko nie przyznaje się paszportowi innych i więcej praw, niż te, które z niego wynikają. Tolerowanie dłuższego pobytu obcych poddanych jest już rzeczą dobrej woli i własnych interesów Rządu pruskiego. Pojedyncze wydalania zawsze się odbywały na tej samej podstawie.

„Zeszłej soboty wrócono znowu—pisze *Gaz. Tor.* — kilka rodzin z granicy w Aleksandrowie. Władze rosyjskie nie uważają tych legitymacyj, które wygnańcom władze pruskie wydają, za dostateczne i żądają, jak to wiemy z najlepszego źródła, aby o każdego z wygnańców z osobna władze pruskie przeprowadziły z nimi szczegółową korespondencję, i oświadczają przytem, że wtenczas dopiero wygnańca takiego wpuszczą do kraju, gdy korespondencja powyższa będzie o niego przeprowadzona, władze pruskie zaś będą w posiadaniu oświadczenia rosyjskiego, że wygnaniec ten może wracać pod Rząd rosyjski.

Obecnie są w Podgórzu dwie rodziny bez dachu, bez środków utrzymania. Z tych rodzina wyrobnika Adama Nowaka z Kruświcy, mąż, żona i 5 dzieci, z których najstarsze lat 7. Sprzedali wszystko; co mieli na podróż, pieniądze na nią wydali. Burmistrz Kruświcy dał im krótkie pismo na kawałku papieru: „Der Arbeiter Adam Nowak ist polnischer Ueberläufer und aus Preussen ausgewiesen.

Druga rodzina robotnika Jakóba Ostrowskiego z Podgórza, również z 5 dzieci, w podobnem rozpaczliwem położeniu. Okazywała nam pozwolenie pozostania w kraju do 1. października. Ale cóż jej to pomoże, kiedy nie ma mieszkania, ani grosza przy duszy na utrzymanie.

Władze tutejsze będą musiały zająć się tymi nieszczęśliwymi i dać im dostateczną legitymację graniczną.p

Wydalonym żydom z Inowrocławia, udającym się przeważnie do Holandji i Ameryki, przeznaczyła „Aliance israélite“ 1000 marek zapomogi.

Rozpoczęto wydalać poddanych austrjackich i rosyjskich także na pruskiej Litwie, chociaż, jak same gazety niemieckie piszą, władze nie postępują tam z taką surowością, jak w innych dzielnicach kraju, a przyczyna tego ma być ta okoliczność, że bardzo wielu Polaków, w Prusiech wschodnich osiadłych, już się zgermanizowało. Nazwiska ich przekształcono do niepoznania. Tak np. z Buczkowskiego powstał jakiś Buschkautzke, z Sakowskiego Sakautzke, z Zaborowskiego Saparautzke itd. Prawdziwi Litwini nie mają być wydalani.

Bresl. Ztg. donosi, że przewodniczący stowarzyszenia górniczego i hut górnego Szląska, na przedstawienie swoje do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydalania polskich robotników, otrzymał od naczelnego prezydenta Szląska następującą odpowiedź:

„Przedstawienie z dnia 16. czerwca br. o wydalaniu rosyjsko-polskich robotników z górnoszlązkiego okręgu przemysłowego, przesłał mi pan minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 26. lipca br. do zaopinjowania. Odpowiadam więc panu niniejszem, że ze względu na wydane wyższe rozporządzenia nie mogę stosownie do wniosku robić żadnych wyjątków na korzyść robotników polskich obcokrajowych i wydalać robotników tylko tych kategoryj, którzy dali powód do skarg, albo podejrzani są o agitacje w duchu polskim. Natomiast innemu pańskiemu życzeniu uczyniono o tyle zadość, że z rozporządzenia pana ministra środkami wydalania nie będzie dotknięty bezpośredni ruch u granic i robotnicy z Galicji i Rosji będą mogli podejmować dziennie roboty, jeżeli zamieszkają stale z tamtej strony granic. Może być także w razach wyjątkowych dozwolony dłuższy ale ściśle określony termin ich pobytu. Pozwolenie na to mogą udzielać landraci, którzy otrzymali w tym celu informacje“.

Berliner Tageblat gani stanowczo ryczałtowe wydalania jako środek sprzeciwiający się nowoczesnemu prawu gościnności u ludów i niebezpieczny dla stosunków międzynarodowych. Wydalania Polaków z czysto niemieckich (?!) miast, jak Gdańsk, Lignica i Wrocław (!) stoją na równi z wydalaniami Niemców z Paryża w r. 1870. Będzie to jednem z pierwszych zadań stronnictwa liberalnego wystąpić przeciw podobnemu stanowi rzeczy a usunięcie tegoż zrobić hasłem wyborów.

Zwrot przeciwko Niemcom w Anglji.

Banicje przez Rząd pruski rozporządzone widocznie zaczynają oddziaływać wszędziew sensie dążącym do odwetu.

I tak w sensie tym *The Liverpool Courier* umieścił list Anglika pod nap.: „Napływ Niemców do Liverpool“, który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Do wydawcy *Kurjera Liverpolskiego*“.

Panie! Czasy są ciężkie i coraz cięższe. Z litością prawdziwą widzi się tysiące silnych i zdrowych ludzi, wałęsających się po ulicach z rękami w kieszeniach. Przypuszczam, że czynią to dla ogrzania swych próżnych żołądków. Jest to właśnie chwila w obecnym ucisku, która wymaga koniecznej wzmianki. Tysiące poddanych królowej są bez zatrudnienia, a mimo to znaczne fabryki w Liverpoolu jak np. rafinerja cukru są przepełnione poddanymi cesarza niemieckiego. Co jest przyczyną tego? Być może, że ci Niemcy pracują taniej niż Anglicy. Ci ludzie umieją pracować i żyć tem, coby nie było wystarczającem dla Anglika, wieprzowina, kwaśna kapusta, kawałek słoniny są dla nich zbytkiem; mogą oni zatem za małą zapłatę się wynająć, a jeszcze po trafia oszczędzić nieco grosza, aby go swoim teutońskim braciom przynieść. Ztąd wypływa, że skoro Niemiec dostanie się do owej fabryki, nie potrzeba czekać długo, a przyjdzie drugi i trzeci współrodak jego i wreszcie końcem śpiewki jest, że Anglik, Irlandczyk, Szkot zostaną ztamtąd wyparci, muszą węzełki sposobić, a Niemcy zostają panami sytuacji. Są ku temu i inne rozmaite przyczyny. Jedną z nich jest niepatrjotyczne postępowanie chlebodawców szukających tańszej roboty. Skoro zaś Niemiec otrzyma wyższą posadę chemika lub warzelnika (tego który gotuje cukier) wtenczas żegnaj nadziejo, aby Anglik otrzymał jakąkolwiek posadę od jego wysokości, bo tu jest miejsce tylko dla Niemców. Oni chcą natychmiast sprowadzić ze swej ojczyzny tylu swoich przyjaciół, ilu ich potrzeba do całej industrji. A jednak dziwna rzecz, znajdziesz wielu z tych dyrektorów cukrowni pozujących i głoszących z katedry patrjotyzm swój najgorliwszy, rozprawiających i rzucających w okół wyrazy o honorze i sławie starej Anglji, a zatrudniających obcych i pozwalających umierać swym współrodakom z głodu. Tyle o podobnym patrjotyzmie. Dziwię się że nie wstydzą ci panowie pokazywać się wśród ciżby nie zatrudnionych współrodaków, zostających bez chleba — bo gdy oddają wizyty proszeni są nawet przez jednego ze swych niemieckich robotników. Jutro gdy cesarz i jego kanclerz wypowiedzą wojnę Anglji, te gromady niemieckich robotników będą gotowe za krótką wskazówką z tamtej strony, zniszczyć tego samego chlebodawcę, który im daje urząd, pieniądze i gościnę. P. Moltke w razie przypuszczalnej wojny z Anglją będzie potrzebował tylko cokolwiek zabębnić, a w samym Liverpoolu znajdzie jeden lub dwa pułki dobrze udyscyplinowanych żołnierzy dla swojej ojczyzny. Dla tego powtarzam raz jeszcze: „Podczas gdy nasi rodacy umierają z głodu, jest obowiązkiem każdego prawdziwie patrjotycznego Anglika dać zatrudnienie współrodakom, zamiast popierać obcą tanią pracę.

Reformy rosyjskie.

Polit. Corr. podaje w liście z Petersburga następujące szczegóły o zamierzonych reformach:

W urzędniczych kołach rosyjskich niższej kategorji panuje wielkie wzburzenie. Dość już dawno temu, polecono specjalnej komisji wypracować projekt reorganizacji istniejących od czasów Piotra Wielkiego stopni czyli rang urzędniczych. Otóż komisja ta ukończyła niedawno swą pracę i propozycje swoje przedstawiła Radzie państwowej, która ma się nad projektami owemi zastanawiać zaraz po skończeniu się feryj. Według nowego projektu, ma być z dotychczas istniejących czternastu rang, zniesionych jedenaście, a pozostanie trzy najwyższe: Mają pozostać mianowicie: 1. Kanclerstwo państwa, 2. urząd rzeczywistego tajnego radcy i 3. urząd tajnego radcy. Reszta stopni przedstawiała coraz niżej schodzące stopni, jak: 4. rzeczywisty radca stanu, 5. radca stanu, 6. radca kolegjalny, 7. radca dworu, 8. assesor kolegjalny, 9) radca tytularny, 10. sekretarz kolegjalny, 11. ranga została już dawniej zniesioną, 12. sekretarz gubernjalny, 13. registrator senatu, albo synodu i 14. koleżski registrator. Skoro projekt komisji przyjęty zostanie przez Radę państwa, co zresztą nie ma podlegać żadnej wątpliwości i skoro otrzyma sankcję carską, to w przyszłości wszyscy urzędnicy niższych jedenastu rang, zatrzymają tytuły tylko rzeczywistych swoich urzędowych funkcyj. Urzędy te podzielone będą na 11 klas, z których każda zawierać będzie jedną grupę równouprawnionych pos d. Tymczasowo zatrzymać mają urzędnicy swoje obecne rangi, dopóki nie przejdą na stopień urzędowy, wyższy pod względem hierarchicznym.

Zanadto licznie niestety i niekoniecznie celujący zdolnościami rosyjscy urzędnicy czują się projektem tym dotknięci, a raczej cierpi mocno ich próżność, używają więc wszelkich środków, ażeby stworzyć przeszkody przyjęciu tego projektu, trudno jednak, żeby się zabiegi ich powiodły. Gorliwi natomiast i zdolni urzędnicy witają projektowaną nowość z wielkiem zadowoleniem, gdyż odtąd mogą mieć nadzieję otrzymania posad, odpowiednich swoim zdolnościom i wykształceniu, bez względu na to, czy położeni są dość wysoko w randze, żeby zająć odnośną posadę.

Zjazd archeologów i wystawa archeologiczna.

Wczoraj przed południem odbyło się drugie posiedzenie Zjazdu, pod przewodnictwem dr. Józefa Mayera.

Na porządku dziennym był odczyt p. Kirkora p. t. „Podole, Pokucie i Ruś pod względem zabytków przedhistorycznych.“ Prelegent, dał zajmujący obraz poszukiwań swoich i innych badaczy, a wykład swój, pełen trafnych spostrzeżeń i wniosków objaśniał ilustracjami wykopalisk, jak: świątyni pogańskiej w Monasterzyskach, posągu Światowida, grobu kamiennego, ołtarza ofiarnego itp.

Po tym wykładzie pożegnał dr. Mayer obecnych, zmuszony do wyjazdu ze Lwowa, a przewodnictwo objął drugi prezes Zjazdu, ks. biskup Pełesz.

Prof. dr. Ćwikliński, dziękując prelegentowi, p. Kirkorowi, za odczyt, rozszerzył się nad znaczeniem badań archeologicznych i przedstawił w końcu następujące dwie rezolucje:

1) Poleca się Komitetowi, ażeby wniósł do wys. Sejmu petycję o subwencję na cele bądań zabytków przedhistorycznych;

2) Poleca się Komitetowi poczynienie po-

322

Kronika lwowska.

(Lwowianie w Peszcie. O złym humorze w kraju, i o „Przeglądzie“ jako jedynem andidotum. Z wystawy archelogicznej. Zjadliwość prasy warszawskiej.)

Jeszcze naszych nie widać z Pesztu, z wyjątkiem tych, którzy wcale nie pojechali, a tylko przywidzieli się wycieczkowemu korespondentowi *Dziennika*. Taki to cudownie piękny ten kraj węgierski, takie tam ciepłe serca i miłe słowa, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby część naszych turystów została na zawsze za Karpatami. Radni naszego miasta w listach do żon swoich wyrażają się z entuzjazmem o wszystkiem co tam widzą; nie wspominając oczywiście nic o Węgierkach, bo i bez tego sławna na cały świat ich piękność niepokoi umysły pozostawionych tu w Galicji małżonek. Jedno tylko znalazł do zganienia w Peszcie pewien radny lwowski, a tem jest Dunaj. „Ja bym to kazał zasypać,“ powiada. Już to my Lwowianie nie cierpimy płynącej wody, ani żadnej w ogóle, oprócz tej którą mamy w piwnicach i ścianach. Każdy potoczek, każde źródło niepokoi nas i napełnia obawą powodzi. Niedawno, gdy Wydział krajowy zaczął rozpatrywać kwestję regulacji Pełtwy, wystosowano do niego z ratusza energiczną notę z twierdzeniem, że Pełtew jest własnością miasta, której nikomu tykać nie wolno.

Nie mam wcale pewności, czyli to bratanie się nasze z Węgrami da się pogodzić z owem kompletnem „bezpieczeństwem cesarstwa rosyjskiego,“ przeciw któremu po tej stronie Karpat i Litawy nic przedsiębrać nie wolno. Z tego powodu, jakkolwiek miałbym nie jedno do powiedzenia o odwidzinach polskich w Budapeszcie, z żalem porzucam ten przedmiot, konstatując tylko, że lekceważące pominięcie Słowaków w drodze nad Dunaj, stało się przyczyną rażącego pleonazmu. Wprawiło ono mianowicie *Szczutka* w zły humor, a dzisiejszy *Szczutek* w złym humorze, to przecież istne „maślane masło.“

Zdaje mi się, że już czas najwyższy, ażeby Wydział krajowy wysadził ankietę w celu zbadania przyczyn upadku humorystyki krajowej i przedsięwzięcia środków zaradczych. Przyszło już do tego, że niektórzy lekarze zarzucili zupełnie morfium i chloral, a pacjentom skarżącym się na bezsenność polecają tylko przeczytanie jakiego krajowego tygodnika humorystycznego. Jeden jeszcze tylko *Przegląd* trzyma się jako tako, bawiąc ludzi swoim kosztem. Pozycja, w jakiej się postawił co do sprawy wydalania Polaków z Prus, pełna jest niezrównanej komiki, zwłaszcza jeżeli kto wie, że misją *Przeglądu* jest właściwie popieranie zagranicznej polityki hr. Kalnoky'ego. Zdawało mu się, że najlepiej odpowie temu zadaniu, jeżeli się okaże Polakiem na trzy strony lojalnym, kochającym trzech cesarzy i szanującym trzech ministrów. Sądził, że odpowie to względom i widokom pewnej znakomitej familji, i ściągnął na siebie grad pocisków nietylko ze Lwowa, ale z Krakowa, z Poznania i z Warszawy; familja zaś po takim eksperymencie *in anima vili* mniej niż kiedykolwiek musi mieć ochoty przyznania się otwarcie do swojego organu. Widzimy ztąd, że panowie nasi zmądrzeli znacznie. Gdyby był Szczęsny Potocki miał *Przegląd* do swojej dyspozycji, byłby wypróbował zawczasu na jego skórze czem pachnie Targowica. Mielibyśmy więc teraz tylko o jednego zbrukanego redaktora więcej, a przedstawiciel wielkiego rodu byłby wyszedł czysty z całej sprawy i zostałoby po nim było w historji chlubne tylko wspomnienie, że pierwszy podniósł głos za usamowolnieniem włościan i nakłonił szlachtę województwa bracławskiego do poparcia tego wniosku. Kto wie, od jakiej makuły świeże sińce *Przeglądu* ustrzegą tę i ową tarczę herbową.

Kiedy mi się już raz ten nieszczęsny Szczęsny Potocki przyplątał pod pióro, nie od rzeczy będzie napomknąć tutaj, że trochę za często nazwisko jego w dziennikach naszych służy do różnych boleśnych przytyków. W familji tak bardzo rozrodzonej nic dziwnego, że znalazł się jeden niegodny nazwiska. Poczet tylu dzielnych wojowników, pięciu hetmanów wojska koronnego, czterdziestu przeszło senatorów, a nakoniec imiona Ignacego, Stanisława, Joachima, Tomasza i innych, zatrzeć mogą w pamięci narodu ten jeden punkt ciemny. Zresztą i Szczęsny nie był na wskroś złym, był owszem z niejednego względu bardzo dobrym człowiekiem. A więc dosyć tych ludowych piosneczek, których nawiasem powiedziawszy, lud i nie śpiewa. Widział przecież Potockich i Smoleńsk, i Chocim, i Wiedeń, i Bar.

Zostaje tylko sens moralny, że każdy wielki pan, który chce bawić się w politykę, powinien łożyć rocznie kilkanaście tysięcy złr. na osobny organ, na którymby, jak na jakiej *Probier-Mamsell*, osądzić mógł, jak mu z taką a taką polityką będzie do twarzy. Przyczyni się to jednocześnie do rozwoju przemysłu drukarskiego w naszym kraju.

Jak nie mogłem z powodu cierpień fizycznych jechać do Węgier, tak też — czego mocno żałuję — nie mogę widzieć wystawy archeologicznej. Wystawa taka nadaje życie pojęciom i wiadomościom, jakie się ma z historji. Jestem niestety zmuszony kontentować się relacjami innych, którzy zwidzili wystawę i opowiadają o niej to i owo.

W dziale wykopalisk zwraca na siebie uwagę czaszka jakiegoś przedhistorycznego estetyka. Poznano ją po tem, że jest zagwożdżona.

Z epoki kamiennej jest kilka maczug, nabijanych krzemieniami, które służyły do rozbijania łbów mamutom, turom itd. Z porównania pokazuje się, że były one o wiele lżejsze od niektórych argumentów, używanych dziś w polemice dziennikarskiej.

W dziale petrefaktów znajduje się dobrze zachowany egzemplarz szlachcica, który skamieniał na widok swoich rachunków tegorocznych. Są tam także skalcynowane zupełnie fragmenta mów dr. Smolki z r. 1868, w których domaga się, ażeby wszystkie sprawy, dotyczące Galicji, załatwiane były w Sejmie lwowskim; ażeby Galicja miała osobną armję i pod żadnym warunkiem nie wysyłała delegacji do Wiednia. Jeżeli kiedy skamienieje dzisiejsza obojętność starszego posła lwowskiego w obec zupełnego niezwoływania Sejmu, lub zwoływania go tylko dla parady, to otrzymamy pyszne *pendant* do tamtych okazów.

Między ciekawościami historycznemi znajduje się cybuch wiśniowy, mający trzy łokcie długości, a półtora cala grubości, godny uwagi z powodu, że byłby się przydał Sokratesowi w jego stosunku z Ksantypą. Jest także sto mieczów po antenatach stu hrabiowskich rodzin galicyjskich, nadzwyczaj ciekawych z przyczyny, iż żaden z nich nie był wyjęty z pochwy w ostatniej walce narodu z Moskwą.

Gdy się dowiem czegoś dokładniejszego o wystawie, nie omieszkam donieść.

Nad Wisłą dzieją się straszne rzeczy. Najpoważniejsza z poważnych powag, *Gaz. Warszawska*, umieściła niezmiernie zjadliwy artykuł o szkicu Matejki, według którego miałby być wykonanym pomnik Mickiewicza. Szkic Mistrza, według tego artykułu, nie jest wcale mistrzowski; Mickiewicz pozuje na *Ecce homo*; masy pochylone są na lewo i t. d. Jednem słowem, gazeta redagowana we fraku i białym krawacie, z klakiem pod pachą, powtarza wszystkie złośliwe koncepta różnych zupełnie nie-poważnych fejletonistow, i stara się w końcu ośmieszyć Mistrza jeszcze bardziej twierdzeniem, że p. Rieger na podstawie jego pomysłu stworzy coś doskonałego. Dotychczas bywało, że mistrze brali do rąk poronione przez nie-mistrzów pomysły i tworzyli z nich arcydzieła. Odwrotna metoda byłaby tu zastosowaną po raz pierwszy. Jakkolwiek bowiem p. Rieger jest artystą pełnym talentu, nie przyznano mu dotychczas oficjalnie bezwzględnego mistrzowstwa, w naszem pojęciu. Pojęcie zaś to jest takie, że człowiek, wielki w swoim zawodzie, powołanym jest do wszystkiego, do regulacji rzek, do ankiety szkolnej, do regulacji waluty, do przeprowadzenia desinfekcji, i do zaradzenia stagnacji w handlu i przemyśle. Jak mamy wszech-prezesów, tak też chcemy mieć i wszech-mistrzow.

Jan Lam.

trzebnych kroków w kierunku utworzenia katedry archeologji i sztuki na Uniwersytecie lwowskim.

Z kolei miał p. Ziemięcki odczyt o wykopaliskach w Podhorcach.

Popołudniu odbyło się pod przewodnictwem ks. biskupa Pełesza posiedzenie Zjazdu archeologów. Radca Magistratu Widman wygłosił odczyt p. t „Obrona miasta Lwowa“ na podstawie aktów archiwum miejskiego. Z obszernego materjału archiwalnego, który pod nazwą „Obrony miasta Lwowa“ obejmuje wszystkie akta odnoszące się do uzbrojenia i fortyfikacji wałów i murów obronnych, wyjął prelegent ważniejsze daty, dając jasny obraz rozwoju historycznego murów miejskich. Nadto wspomniał prelegent w krótkich słowach o służbie administracyjnej przy tyhże fortyfikacjach: o stójkach przy bramach, o pachołkach przy basztach i tp. Po następnym odczycie profesora Szaraniewicza zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i postawił wniosek założenia krajowego Konserwatorjum sztuki we Lwowie, któreby zostawało w połączeniu z oddziałem sztuki Akademji umiejętności w Krakowie. Kraj cały ma być podzielony na 8—10 okręgów, a toby się znacznie przyczyniło do zachowania cennych zabytków historycznych. Wniosek ten przyjęto.

„Wśród Polaków.”

Przygodny korespondent w ostatnim liście p. t. „Wśród Polaków“, zamieszczonym w *Petersb. Wiedom.*, mówi o broszurach, jakie około roku 1870 wyszły w rozmaitych miejscach i językach za granicą, a wykazujących względne korzyści, wynikające ze zjednoczenia dawniejszych polskich ziem z Rosja. Autor listu upatruje w tem tryumf idei politycznych margrabiego Wielopolskiego, który chciał, aby „dążenia polskie nie przekraczały naturalnych etnograficznych granic polskiej narodowości, ponieważ upieranie się przy historycznych pretensjach, wówczas kiedy dokoła zmieniły się ideały polityczne, jest zgubą dla narodu, znajdującego się w tem, co Polacy, położeniu. Dobijać się lepszej przyszłości Polacy powinni nie jako spadkobiercy praw historycznych, lecz jako samoistna narodowość, dla tego też wszelkie roszczenie pretensyj do prowincyj z ludnością niepolską, choćby nawet takich, które należały do Polski, należy odrzucić.

Podawszy dalej treść kilku tego rodzaju broszur i artykułów, p. przygodny korespondent pospiesza zastrzedz się i mówi:

„Nie przywięzuję do wszystkich tych głosów publicystycznych znaczenia większego, niż go istotnie mają, z drugiej jednak strony sądzę, że ani ignorować ich, ani też widzieć w nich tylko udanie, fałsz i obłudną intrygę nie byłoby dobrze, po pierwsze dla tego, że niepodobna przecie przypuścić, aby nauka roku 1863 przeszła dla Polaków bez śladu, a dalej, że niektórzy z ich politycznych pisarzów tak dalece szczerze i bez ceremonji wyrażają się co do swoich uczuć, że o umizganie się w żaden sposób podejrzywać ich można i nie podobna nie przyznać, że istotnie zrozumienie swoich interesów zmusza ich do przekładania panowania rosyjskiego nad niemieckie“.

Dziwi się w końcu korespondent temu, że w późniejszym czasie ani podobnej treści broszur, ani głosów w sprawie polskiej nie było i fakt ten objaśnia przez usta swojego interlokutora w ten sposób:

„Wszelkie próby zbliżenia przeszły albo zupełnie niedostrzeżone przez polską opinją publiczną, albo też były wytłómaczone w sposób obrażający inicjatorów. I tak wpływowy w sferach zachowawczych pisarz hr. Stanisław Tarnowski zarzucił im to, że gotowi są „ucałować palce ręki, która się do nich wcale nie wyciąga“ i frazes ten przez pewien czas był popularniejszym, niż wszelkie wykłady ze sfery ekonomicznych interesów, dla tego, że my tu jesteśmy rzeczywiście un peuple de hildagos, jak powiedział pewien Francuz, a gdzie w grę wchodzi nasza „godność“, tam ginie wszelka rachuba“.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. września.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa bawi obecnie w Styrji; przygotowują się na jej przybycie w zamku Eisenera, gdzie przez kilka dni ma zabawić.

Arcyksiężna Stefanja zwidziła dnia 10. bm. grotę w Adelsberg, poczem powróciła do Miramare.

Córki czarnogórskiego księcia Mikołaja Miliea, Helena i Arma udały się dziś po kilkudniowym pobycie w Wiedniu do Petersburga.

Król i królowa Serbji przybędą do Buda-Pesztu. Mieszkanie zajmą w hotelu „Królowej angielskiej.“ Na dworcu oczekiwać będą Tisza, Zichy, Ráth i Török.

Nekrologja. Józefa z bar. de La Sollaye Smagłowska, wdowa po znanym więźniu stanu Wincentym Smagłowskim, zmarła w Krakowie d. 10. bm. Śp. Smagłowska uwolniła z Ołomuńca w r. 1858 męża swego, skazanego na lat 12 w roku 1852 za sprawę Goslarowską. Uwolnienie to uzyskała za protekcją przebywającej podówczas w Wiedniu ambasadorowej francuskiej, br. Bourquenoy. — Marjan Osuchowski, prawnik, zmarł w Krakowie w 30 roku życia. — Zmarł w tych dniach znakomity mozaista dr. Józef Kalisz. Urodzony w Inowrocławiu z rodziców Polaków w r. 1836, kształcił się początkowo w szkole żydowskiej w Starogrodzie, potem na wszechnicy berlińskiej. W r. 1848 zmuszonym był opuścić kraj i udał się do Anglji, gdzie mu dano miejsce nauczyciela w domu Rotszyldów. Z prac jego filologicznych wymieniamy: „Hebraew grammar,“ oraz „Commentar an the pentateuch.“ Dzieło filozoficzne „Path and goal“ zyskało rozgłos powszechny i kilka przekładów. Pisał do specjalnych organów sprawozdania o pracach Trentowskiego i Gołuchowskiego. Zmarł w instytucie hydropatycznym w Derbyshire. — W New-Castle zmarł Jakób Rajczak, nauczyciel rysunków; mowa na pogrzebie wypowiedziana przez polskiego kapłana w języku angielskim, ze względu na smutne koleje zmarłego wzruszyła obecnych do głębi.

Kalendarz. Niedziela (13.): Im. M. P. — Chronisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 41, zachód o godz. 6. m. 10. Poniedziałek (14.): Podwyż. św. Krzyża — Ziemomysła. Wschód słońca o godz. 5. min. 42, zachód o godz. 6. min. 8.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskata. Ostatni numer tygodnika *Pszczółka* został skonfiskowany za pewne wskazane artykuły. Drugie wydanie, z opuszczeniem owych artykułów, zostało skonfiskowane za artykuł wstępny, który w pierwszem wydaniu nie był poszlakowany. Miłe — zaprawdę — stosunki i nie do pozazdroszczenia rola wydawnictwa.

Rzecz trudna do uwierzenia a jednak prawdziwa. Pan Ludwik Masłowski zabrał wreszcie osobiście głos w sprawie osławionych artykułów swoich o wydalaniu Polaków z Prus. W ostatnim numerze *Przeglądu* zamieszcza on długi elaborat, podpisany imieniem i nazwiskiem, w którym po obszernym wywodzie, mogącym uchodzić za nie złe ćwiczenie stylistyczne, nędznym jednak bardzo pod względem politycznym, takie wypisuje *curiosum*: „Wiedziałem, że na całej kuli ziemskiej nie znajdziemy nikogo, ktoby stanął w naszej obronie, a obawiałem się, aby zbytniem rozdrażnieniem naszego społeczeństwa nie popchnęła go nasza prasa **do kroku,** któryby tylko dał pochop do nowych przeciw nam represyj tak pod Zaborem pruskim, jak i gdzieindziej“.

Czytając to, mimowoli przeciera się oczy, w obawie, czy nie uległo się jakiemuś dziwnemu złudzeniu optycznemu. A więc dla zamaskowania ohydnego kroku swojego, który wywołał powszechne w całej Polsce oburzenie, gdy nawet *Czas* powiedział mu wyraźnie, iż zrobił co najmniej głupstwo, p. Ludwik Masłowski utrzymuje obecnie — że wystąpił dla tego przeciwko powszechnej i prawdziwej opinji o wydalaniach pruskich, ażeby zapobiedz zbrojnemu powstaniu narodu polskiego, do którego zbytnie drażnienie społeczeństwa przez prasę naszą popchnąć by mogło; — bo wszakże „kroku“ owego, o którym p. Masłowski mówi, inaczej rozumieć nie można. Według pana M. był zatem wreszcie i *Czas* rewolucjonistą, wraz z całem dziennikarstwem polskiem, prawie całem niemieckiem i rosyjskiem, bo z wyjątkiem tylko tutejszego moskiewskiego *Słowa*, które pochwaliło *Przegląd*, i jeszcze jakiegoś dziennika rosyjskiego, parł naród polski do nowego powstania!! Zaprawdę, p. Masłowski jest bystrym politykiem i patrjotą równym chyba tylko Winkelrydowi. Ostrza bowiem oręża polskiego, który zwrócony przeciwko wrogom, mógłby był przynieść klęskę samym tylko Polakom, skierował we własną pierś swoją, wystawiwszy się na „inwektywy“ całego dziennikarstwa, któremu popsuł machinację rewolucyjną.

Wiadomość o przymusowej sprzedaży dóbr Trościańca, do p. A. Jaworskiego należących, którą kronikarz nasz wyjął z innego pisma miejscowego, musimy na podstawie autentycznych informacyj zupełnie odwołać. Wprawdzie z powodu zaniedbanego przez zapomnienie zapłacenia raty wniesiono, jak zwykle bywa, podanie do Sądu o egzekucyjną sprzedaż dóbr, lecz rata zaległa została w międzyczasie zapłaconą i podanie Banku o „sprzedaż egzekucyjną (!)“ zostało już cofnięte. Przypomina nam to zabawną historyjkę, zupełnie zresztą prawdziwą, że jeden z obwodowych Sądów w Galicji wschodniej rozpisał licytację majątku wartości przynajmniej miliona zł., na którym nb. nie było innych długów, — za pretensję w sumie 28 zł.

Na rzecz wygnańców polskich z pod zaboru pruskiego otrzymaliśmy kwotę 71 zł. z Pąskan w Rumunji z listem, który zamieścimy w następnym numerze.

Wydaleni z Prus potrzebujący umieszczenia: 1) robotnik, żonaty; 2) robotnik, żonaty, z dzieckiem; 3) siodlarz, kawaler; 4) malarz, żonaty; 5) stolarz, żonaty, z dwojgiem dzieci; 6) szewc, żonaty; 7) kowal, żonaty; 8) urzędnik gospodarczy, kawaler; 9) akuszerka, wdowa.

Dyslokacja wojska. Przedwczoraj powrócił do Lwowa czwarty bataljon 95. pułku piechoty „Cornaro“ z Czortkowa, a natomiast odszedł ztąd wieczorem do Czortkowa drugi bataljon tego pułku.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska: W klerze wojskowym przeniesieni: ks. Jan Puchalik na kurata domu inwalidów we Lwowie, a ks. J. Wojakiewicz na kuratora szpitala garnizonowego w Krakowie.

Ks. Jakób Kerschka, prałat J. Św., proboszcz w Podhajcach, zamianowany protonotarjuszem apostolskim *ad instar participantium* z prawem celebrowania *in pontificalibus* w 13 ściśle oznaczonych dniach roku.

Ks. Fel. Józefowicz, rozporządzeniem Ministerstwa wyznań i oświaty, zamianowany rzeczyw. katechetą w gimnazjum brzeżańskiem.

O. Adr. Kubiak, z zakonu OO. Franciszkanów, powróciwszy ze stacji missyjnej w Adampolu (Adamówka), objął tymczasowo zastępstwo kapelanji w Zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu.

O. Korn. Strzelichowski, z zakonu OO. Reformatów, przeniesiony został z Wieliczki do Rawy ruskiej.

Dnia 15go b. m. odbędzie się w klasztorze WW. OO. Bernardynów we Lwowie, kapituła prowincjonalna pod przewodnictwem W. O. Euzebjusza Fermendzin'a, gen. def. i zarazem delegata O. jenerała zakonu. Na tejże kapitule odbędzie się wybór nowego prowincjała i wszystkich definitorów i przełożonych klasztorów.

Przeniesiony: O. Urban Błaszczyk z Krystynopola do Krakowa.

Dyecezja krakowska. Instytucję kan. na Krzywaczkę otrzymał miejscowy administrator ks. Walenty Dziatkowiec.

Prezentę na Zadwórze w dekanacie uniowskim, otrzymał ks. Tymoteusz Kulczycki.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminom Mszanie dolnej i Słonki, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły w Mszanie dolnej, zapomogi w kwocie 100 zł.

Składki na budowę kościoła w Lubczy. Pan namiestnik udzielił pismem z dnia 27. sierpnia br. L. 8.457 Komitetowi budowy nowego kościoła w Lubczy (w powiecie pilznieńskim) pozwolenia do zbierania składek dobrowolnych na powyższy cel na przeciąg jednego roku w powiatach pilznieńskim, tarnowskim, jasielskim, ropczyckim, mieleckim, dąbrowskim i kolbuszowskim.

Zamek złoczowski. Ktokolwiek pamięta zaniedbany stan zamku złoczowskiego w czasie, kiedy w nim ostatni dziedzic przemieszkiwał, lub kiedy musiał służyć za koszary, ten zapewne z radośnem zdziwieniem dzisiejszy kształt jego oglądać będzie. W miejscu, gdzie dawniej rozpleniał się chwast wśród rudery, wznoszą się zrestaurowane i czysto utrzymywane mury, rozciągają się miłe spacery, w których Flora i Pomona świeżym wdziękiem pokrywają szczerby poważnej starości. A przecież nie wesołe jest obecne przeznaczenie zamku złoczowskiego, mieści się dzisiaj w nim Sąd i więzienie. Tem bardziej jednak położyć tu na tem nacisk należy, że nigdzie może praca więźniów lepiej nie jest użyta jak tutaj, gdzie służy do zachowania od upadku tego pomnika przeszłości, cennego dla nauki jako zabytku fortyfikacji w systemie niederlandzkim przed Vaubanem (z r. 1634), a drogiego dla nas, jak wszystko co łączy się z pamięcią bohaterskiego króla Jana. Dla tego wdzięczna pamięć należy się byłym prezydentom Sądu złoczowskiego, pp. Poźniakowi i Zborowskiemu, którzy tę pracę konserwacyjną rozpoczęli; szczere uznanie ze strony nie tylko miasta, ale i całego kraju obecnemu prezydentowi p. K. Pogliesowi, który z prawdziwem zamiłowaniem wolne od zatrudnień biurowych chwile, tej pracy poświęca. Oby znalazła nie tylko uznanie, ale i naśladowanie tak w dalszych kołach jak i w samem mieście, którego Reprezentacja około tyle potrzebnych, zwłaszcza też w samym Rynku ulepszeń, żółwim zaledwie krząta się krokiem. (*G. Lw.*)

Psoty karygodnej dopuścił się w środę wieczór terminator tapicerski Wiktor Bukowski, na chodniku przed domem pod l. 13 przy ulicy Karola Ludwika, zapaliwszy ogień sztuczny. Psotnik, poparzywszy sobie rękę, odrzucił ogień, który upadł na przechodnia, p. naczelnika tutejszej stacji kolei Karola Ludwika i poparzył go w twarz.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym naszego *Dziennika* w artykule, nadesłanym z Wiednia, w drugiej szpalcie pierwszej kolumny, mylnie wydrukowano: „Na ostatniem posiedzeniu Komitetów parlamentarnych“ — zamiast Komisyj parlamentarnych.

Curiosum. Z Królewca piszą do *K. Allg. Ztg.*: Do wydalonych należy także i pewien podrzutek. Przed sześciu laty znaleziono na progu pewnego żyda tutejszego nowonarodzone dziecko z kartką, że dziecko to jest pochodzenia żydowskiego i z prośbą, aby je wychowano w religji żydowskiej, w skutek czego przyjęła je gmina żydowska do swego domu sierót. Rodziców tego dziecka nigdy nie wyśledzono. Obecnie podrzutek ten wydalony został — prawdopodobnie więc władze dobrze się poinformowały o pochodzeniu dziecka.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. września. Skradziono surdut z metryką urodzin i świadectwami szkolnemi p. Teoktysta Leżohubskiego wraz z rewersem na 800 zł., 2 białych spodnic znacz. Z. W. i 2 buciki nieparzyste wart. 13 zł. — Zgubiono palto letnie wart. 5 zł. i złoty pierścionek wart. 40 zł. — Znaleziono portm. z 6 ct., 2 parasolki i 2 zł.

Kraków 11. sierpnia. (*Telegram młodzieży akademickiej do Pesztu. Sokół krakowski. Powrót z Pesztu*). Tutejsza młodzież akademicka, zbierająca się w lokalach prywatnych jako Czytelnia akademicka, ujęta świetnością przyjęcia w Peszcie, zwłaszcza ze strony tamtejszej młodzieży akademickiej, wysłała telegram dziękczynny do Pesztu, zapraszając młodzież węgierską do jak najliczniejszych odwidzin Krakowa i jest przekonaną, że przed zimą, a najpóźniej w karnawale, odwidziny te nastąpią.

„Sokół“ krakowski, z powrotem częściowym młodzieży akademickiej, otrzymuje z każdym dniem nowych członków, tak, iż jest nadzieja, że do Nowego Roku cyfra „Sokołów“ krakowskich dosięgnie 1000 i że gimnastyka naówczas odbywać się będzie pod własnym dachem.

W dniu dzisiejszym mają powrócić wysłannicy nasi z wystawy peszteńskiej, dokąd się jeszcze w przyszłym tygodniu bardzo wiele osób wybiera, między innymi b. prezydent miasta, dr. Weigel, i prezes Izby handlowej, p. Teodor Baranowski.

Kraków 11. września. Rozprawa sądowa przeciw Sewerynie Ładendziowskiej, odbędzie się w miesiącu listopadzie br. przed Trybunałem przysięgłych.

Warszawa 10. września. Światło elektryczne poczyna powoli zjednywać sobie zwolenników w mieście naszem. Obecnie jedna z największych fabryk tutejszych, zamiast dotychczasowego gazu, urządza u siebie oświetlenie elektryczne podczas robót wieczornych. Jest to już dziewiąta fabryka w rzędzie stałych abonentów elektryczności.

„Sprawozdanie Muzeum rolnictwa i przemysłu“, świeżo ogłoszone, zawiera następujące dane: Muzeum jest własnością Towarzystwa, na czele którego stoi hr. Ludwik Krasiński, i liczy 77 uczestników, mianowicie: 23 założycieli i 54 członków zwyczajnych. Zbiory muzealne posiadają ogółem 2.350 okazów, w tej liczbie 1.562 przemysłowych, 828 rolniczych. Bibljotekę składa 615 dzieł w 810 tomach, treści technicznej, rolniczej i przemysłowej. W roku sprawozdawczym pracownia dokonała analizy 120 okazów, mianowicie: materjałów opałowych 16, budowlanych 14, nawozów sztucznych i odpadków 41, materjałów surowych przemysłu fabrycznego 21, wód mineralnych 9, wytworów przemysłu chemicznego 3, materjałów, mających związek z hygieną 14, nafty okazów 2. Stacja oceny nasion oznaczyła wartość użytkową traw, procent ich siły kiełkowania i zanieczyszczenia w 768 próbach nasion. Z sal rysunkowych korzystało w oddziale rysunków technicznych 57 osób, ręcznych 61 i z sal dla kobiet 90 osób. Z mężczyzn najwięcej uczęszczało: mechaników 18, jubilerów i grawerów 15, ślusarzy 12, personal zaś kobiecy składały modniarki i szwaczki, introligatorki, drzeworytniczki i nauczycielki. Zbiór okazów mineralnych bardzo jeszcze niekompletny, zawiera 2.395 okazów.

Trupa aktorów niemieckich, pod przewodnictwem niejakiego p. Himmel'a, zamierza przybyć do naszego miasta. Słuszną też czyni uwagę w tym względzie jedno z pism, iż ten p. Himmel liczy chyba na tych widzów, którzy przez wydalenie z Prus stracili możność podziwiania niemieckiej sztuki dramatycznej. . . . Z Bogiem, panie Himmel! . . .

Jeden z tutejszych fabrykantów wydalił w tych dniach siedmiu rzemieślników Niemców, a na ich miejsce przyjął Polaków, świeżo wytransportowanych z W. Księstwa Poznańskiego. Cudzoziemcy z powodu trudności w wyszukaniu pracy, udają się do ojczyzny. Szczęśliwej drogi!

Jeden z włościan powiatu grójeckiego, za zabicie gołębia pocztowego, wypuszczonego przez władzę wojskową dla próby, został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Peszt 11. września. Hr. Paweł Festetics zaprzecza w *Egyctertesie* doniesieniu o wrzekomym pojedynku między nim a zmarłym Józefem Pechy.

Buda-Peszt 10. września. Prezydenci Lwowa i Krakowa złożyli dziś pożegnalne wizyty tutejszym burmistrzom. Następnie zwidzili instytucje miejskie, między innemi i budynki szkolne.

Mieszkańcy wysp Karolińskich. Warunki sanitarne oraz obyczaje, panujące na Karolinach, niezachęcą Europejczyków do przesiedlania się na wyspy, stanowiące obecnie jabłko niezgody pomiędzy Niemcami a Hiszpanją. Na najznaczniejszej wyspie archipelagu, Ponape, w ciągu ostatnich lat trzydziestu ludność spadła z 15000 na 2000; wyspa Kusaie liczyła w roku 1855 jeszcze 1100 dusz, dzisiaj zaś posiada ich 400; na wyspie Yap znajduje się około 10000 mieszkańców w 67 niezależnych od siebie i wojujących bezustannie ze sobą wioskach. Oprócz epidemicznego zapalenia gardła, które ma nadzwyczaj złośliwy charakter i głównie dziesiątkuje ludność, panuje jeszcze na Karolinach kaszel, kończący się zwykle śmiercią. Postępowanie miejscowej policji sanitarnej jest równie pierwotne, jak energiczne. Skoro tylko epidemja okaże się w jakiej wiosce, mieszkańcy sąsiednich miejscowości gromadzą się i napadają na nią. Ci, którzy ulegli już chorobie, zostają zabijani, chaty ich palone, a zdrowi bywają wypędzani w góry. Pieniądz na Karolinach jest kamienny, a najdrobniejsza moneta posiada wielkość talerza, a grubość ramienia ludzkiego. Obyczaje nie krępują w niczem swobody młodych dziewcząt, zresztą panuje tam wielożeństwo. Kuchnia jest bardzo niewykwintną: jednym z największych przysmaków są młode tuczone psy. Kobietom nie wolno jadać w obecności mężów, ani też z tego samego co oni naczynia. Skromna toaleta, złożona z powiewnej spodniczki z trawy, zrywa się świeżo codziennie. Na wieść o narodzinach nowego obywatela Karolinów, ludność zbiera się na wybrzeżu i pędzi trzykrotnie z głośnym krzykiem wygnaną poprzednio na tratwy na wodzie matkę z nowonarodzonem dzieckiem w słoną falę. Kilku misjonarzy angielskich starało się tutaj szerzyć chrześciaństwo, które jednak nie przyczyniło się do złagodzenia panujących obyczajów.

Jubileusz stalowego pióra. W Sheffield w końcu bm. obchodzić będzie jubileusz pierwsza fabryka stalowych piór Warda. Przy tej sposobności wypada nadmienić, iż pierwsze wyroby tego rodzaju sprzedawał w Warszawie Uhlich, lecz te nie miały powodzenia. W roku 1838 wydany był przez władzę szkolną w Królestwie do wszystkich w kraju zakładów reskrypt, zniechęcający do korzystania z tego wynalazku, jako psującego rękę. W roku 1842 pióra stalowe przeniknęły na prowincję, nie były jednak jeszcze w powszechnem użyciu. Dziś pióra gęsie należą do fenomenów.

Rozwody. Na podstawie zebranych materjałów, ogłosiło niedawno włoskie centralne biuro statystyczne następujące dane, tyczące się rozwodów oraz rozłączeń od stołu i łoża, przypadających na każde 1000 małżeństw: W Szkocji 0.30, w Norwegji 0.70, w Rosji 2.05, we Włoszech 3.12, w Anglji 3.17, w Holandji 7.35, w Szwecji 7.50, we Francji 10.20, w Saksonji 31.42, w Danji 40.98, w Szwajcarji 44.90.

Cholera wybuchła w Palermo; wszyscy podróżujący z tego miasta ulegają siedmiodniowej kwarantannie. Do Paryża donoszą, że w Palermo zdarzyło się d. 10. bm. dwadzieścia wypadków, z których sześć śmiertelnych.

Statystyka. Podług ostatniego obliczenia, w Warszawie zamieszkuje urzędników rządowych i prywatnych 12.104, z których przypada na urzędników państwowych 2.406, na pocztę i telegraf 556, na koleje żelazne (włącznie z oficjalistami) 3.055, na urzędników prywatnych biur i Towarzystw asekuracyjnych 3.426, na woźnych i oficjalistów 1.018, na policję (włącznie z wyższemi stopniami) 1.643. Oprócz tego, liczba urzędników Ministerstwa sprawiedliwości, mieszkających w Warszawie, tj. prokuratorów, sędziów, rejentów z pomocnikami, adwokatów i ich pomocników, wynosi 943. Statystyka ta wykazuje również emerytów, których cyfra ma dochodzić do 2.271.

Pierwszy pociąg przez tunel Sewern w Londynie przebiegł podziemną kolej w ubiegły czwartek. Kanał ten jest jednym z największych rzecznych na kuli ziemskiej, albowiem w miejscu, gdzie linja angielskiej kolei zachodniej dosięga Severnu, rzeka równa się olbrzymim rzekom amerykańskim. Pracowano nad tunelem lat dwanaście, a koszta budowy jego wyniosły 1,640.000 funtów. Największe trudności przy przekopaniu tunelu stanowiło nagłe wtargnięcie doń źródeł wody słodkiej, z których jedno jedyne przynosiło 6000 galonów wody na minutę.

Szczepienie wścieklizny. Dr. Pasteur, bawiący obecnie w górach Jura, postanowił po swym powrocie do Paryża zająć się szczepieniem psów, by ich uchronić od wścieklizny. Posiada on dzisiaj bardzo udoskonaloną metodę.

Przed odjazdem przyprowadzono mu 9-letniego chłopaka z Alzacji, którego wściekły pies pokąsał do tego stopnia w ręce i nogi, że zdawało się, iż wścieklizna jest nieuniknioną. Dzięki jednak szczepieniu, zdrowie chłopaka pozostało nienaruszonem. Była to pierwsza próba szczepienia wścieklizny u ludzi.

Karykatury i satyry angielskie, które swojego czasu pisane były na Napoleona I., ukazały się obecnie w Londynie, zebrane w 2 tomach przez p. Johna Ashton. Napoleon przedstawiony w nich jest jako pospolity, mały, źle żywiony dorobkiewicz korsykański, ośmielający się z karłami swoimi chcieć panować nad narodem takich olbrzymów, jakimi są Anglicy. Życie swoje zaczyna w brudnej chacie, gdzie toczy bójkę z braćmi o kość.... W szkole wojskowej odznacza się niechlujstwem. Jako żołnierz nosi kapelusz i buty o wiele za duże dla jego drobnej postaci. Najzabawniej jednak wygląda przy boku otyłej żony swojej Józefiny, która wypróżnia jeden puhar po drugim. Podczas wojny egipskiej założył instytut amfibiów, aby wychowywać krokodyle według zasad Jakóba Rousseau. Jako cesarz przedstawia piekarza, który wraz z Talleyrand'em ugniata ciasto, aby z niego wyrobić tuzin królów. Na Elbie dokonywa przeglądu nowych poddanych swoich, składających się z czterech chłopów i przyrzeka ich wszystkich wykierować na królów.

Trzecia chadina (prawna żona) sułtana Abdul-Azisa, matka księcia Seif Eddina, zmarła w tych dniach w Konstantynopolu. Była ona córką wodza czerkieskiego i z powodu niezwykłej piękności poleconą została ministrowi wojny, Hussejnowi baszy, który kupił ją do haremu sułtańskiego, gdzie, po obdarzeniu władcy swojego synem, wyniesioną została do godności trzeciej chadiny.

Korespondencja Redakcji. Anonim w Rzeszowie. Co? Tuzinkowe nowele? Masz pan słuszność, że nie umieszczasz swojego nazwiska na listach zawierających takie twierdzenie. — H. D. we Lwowie. Listów nie podpisanych imieniem i nazwiskiem nie uwzględniamy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Alma śpiewał — jak donosiliśmy — po raz pierwszy w operze wiedeńskiej partję Artura w „Łucji.“ Dzienniki wiedeńskie wyrażają się o nim z pewną rezerwą, ale w każdym razie dosyć korzystnie. — Węgierski skrzypek Remenyi koncertuje obecnie w Chinach. — Teresina Tua udaje się w podróż artystyczną do Ameryki; kontrakt, który zawarła z impresarjem p. Klein, gwarantuje jej za sezon 1886/7 kwotę 250.000 fr.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie zgromadziło w sali teatru znaczny zastęp publiczności. Sztuka graną była w całości bardzo gładko, artyści pochwycili zręcznie subtelne odcienia komizmu, nie karykaturując odtwarzanych przez siebie postaci. Szczególnie p. Kwiecińskiemu rola jego nader szczęśliwie się udała.

Repertuar teatralny. Sobota: „Gaskończyk“ (p. Bandrowski). Niedziela popoł.: „Radziwiłł w gościnie,“ wieczór: „Boccacio“ (pani Radwan). Poniedziałek: „Safanduły.“ Wtorek: „Fatinica“ (p. Radwan). Środa po raz pierwszy: „Po ślizkiej drodze.“

Wystawa Grottgerowska we Lwowie. Koło literackie rozesłało do wszystkich osób posiadających rysunki Grottgera list z prośbą, ażeby raczyły nadesłać na ręce jego utwory, w których posiadaniu zostają, celem urządzenia wystawy na korzyść rodziny jenjalnego artysty.

„Bułgarja — jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie“ — skreślił na podstawie roczników rozkrzewiania wiary i innych dzieł źródłowych, tudzież sprawozdań misyjnych ks. Józef Hołubowicz T. J. (Kraków 1885. Cena 2 zł.). Jest to spora broszura historyczna, w której autor w sposób treściwy i popularny przebiega przeszłość i teraźniejszość tego najmłodszego państewka w Europie. Dla objaśnienia czytelnika i poznajomienia go z wybitniejszemi postaciami tego kraju, zawiera to dziełko kilkanaście udatnych fotodruków. Rzecz zasługująca w istocie na pokup i przeczytanie uważne.

Scena i prasa.

(Dokończenie.)

Z rokiem następnym (1840) powstał *Dziennik Mód Paryskich*. Referat spraw teatralnych objął w nim Leszek Dunin Borkowski, który pierwszy zdołał poznać i ocenić talent Davisona wróżąc mu świetną przyszłość. W latach następnych dział krytyki teatralnej w tem piśmie przeszedł w ręce Dzierzkowskiego, Dobrzańskiego. Czas ten był punktem kulminacyjnym rozwoju krytyki scenicznej we Lwowie. Świeżo ukazujące się na naszej scenie utwory Korzeniowskiego znalazły tu kompetentnych znawców. Zdania i opinje ścierały się ze sobą — ruch ten nie był bez korzyści dla sztuki. Dla sceny lwowskiej tworzył w tym czasie Korzeniowski niemal wyłącznie, nie mogąc znaleść wstępu do teatru warszawskiego zajętego, francuską melodramą i baletem.

Pewnym był Korzeniowski, że przy mistrzowskiem wykonaniu swych dzieł przez artystów znajdzie tu uznanie i zachętę do dalszej pracy. Świadczą o tem listy Korzeniowskiego do Benzy, z którym przez żonę był spowinowacony. Pozwalamy sobie przytoczyć ustęp z jednego z tych listów pisanych w lutym 1843 z Charkowa. „Po każdym twym liście nowa przychodzi ochota i nowy powstaje dramat. Tak się zrodzili „Umarli i żywi“ po odebraniu wiadomości o „Góralach“, „Stary mąż“ po wiadomości o „Umarłych“, a teraz po przeczytaniu tak pięknej, zachęcającej recenzji o „Starym mężu“ kończę nowy dramat w 4. aktach p. t. „Żydzi“. W tych dniach będzie skończony i najdalej za miesiąc go otrzymacie. Któż jest ten pan D., który mnie tak pochlebnie, tak wysoko ocenił? Artykuł ten napisany tak pięknie, tak gruntownie, że prawdziwie aż chce się wierzyć, że pochwały nie przesadzone. Musisz pewnie znać autora, podziękuj-że mu serdecznie odemnie.“ [1]).

Gorączkowy, pełny złudzeń r. 1848 i reakcja jaka po nim nastąpiła, zamknęły na długie lata usta krytyce lwowskiej, która utrzymywała się z znacznemi pauzami jedynie w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Czasy zresztą dyrekcji Pfeiffra i Chełchowskiego nie nastręczały wiele materjału do pisania o scenie, która roiła się od poczwarnych dramideł i płaczliwej melodramy. Po długiej przerwie *Nowiny* i *Dziennik Literacki* zajęły się ponownie zaniedbaną sceną. Władysław Łoziński, W. Zawadzki, J. Starkel wypełniali godnie swe zadanie. Oceny ich pióra prócz krytyki literackiej dzieł przedstawionych nie ograniczały się na banalnych ogólnikach i komplimentach dla artystek i artystów; wytykano każdy błąd, mylne pojęcie roli, uzasadniając gruntownie zapatrywanie na sztukę i literaturę dramatyczną.

Długoletnia dyrekcja Miłaszewskiego, która w ostatecznym rezultacie obniżyła wielce poziom moralny sceny lwowskiej, wprowadziła w tutejszą krytykę żywioł polemiczny, z którego po dziś dzień niestety nie zdołaliśmy się otrząsnąć. Nie przebierano z obu stron w środkach walki, na której czele w opozycji przeciw Miłaszewskiemu stanęła *Gazeta narodowa*, której atoli bezsprzecznie przyznać należy wielką zasługę w wyparciu z teatru skarbkowskiego podkasanej muzy niemieckiej.... Polemika przedłużała się w nieskończoność ze szkodą prawdy i słuszności nawet po ustąpieniu Miłaszewskiego. Chaotyczne komitetów rządy i chwilowych Dyrekcyj, których tyle przesunęło się przez scenę lwowską w latach 1872—75, dodawały ciągle oliwy do ognia. W walce wystąpiły nowe siły na polu krytyki teatralnej i nie bez powodzenia....

Nowsze czasy z łatwych do zrozumienia powodów nie nadają się do szczegółowego rozbioru. Zaznaczyć nam tylko wypadnie, iż dziś miejsce krytyki zajęło sprawozdanie. Czy i o ile wypadnie ta zmiana na korzyść sceny i sztuki, nie chcemy przesądzać. Brak pism literacko-artystycznych we Lwowie i pospiech konieczny w zawodzie dziennikarskim, wyklucza możliwość głębszej, obszerniejszej oceny tak dzieł przedstawianych jak i wykonania takowych na scenie. Brak miejsca jednak w dziennikach politycznych i konieczność pospiechu nie usprawiedliwiają bynajmniej lekkomyslności, jaka niestety od niezbyt dawnego czasu zakorzeniła się w pewnej części naszego dziennikarstwa w traktowaniu spraw teatralnych.

Pisze się wiele, za wiele może o teatrze, za mało o właściwej sztuce.

Postępowanie to uderza mianowicie w ostatnich czasach w jednym z organów, który bądź co bądź do niedawna zajmował w naszem dziennikarstwie poważne stanowisko. Jak z rogu obfitości sypią się z pod pióra jowialnego sprawozdawcy rzeczonego organu, żarciki i dowcipy nie mające nic wspólnego ze sztuką i artystami jako takimi. Niektóre z tych pereł humoru są tak subtelne, bogactwo porównań tak obfite, styl tak „przyjemnie — oryginalny“, że od dłuższego czasu nie czytaliśmy nic podobnego. Z recenzyj teatralnych rzeczonego organu miast dokładnego sprawozdania z przedstawienia dowiadujemy się:

„Że Lwów jest pod względem urządzeń lichą mieściną zaledwie, że u nas wracać do domu po północy jest dosyć trudno, bo na wielu

[1]) Krytykę „Starego męża“ przedstawionego dnia 11. listopada 1842 pisał Jan Dobrzański. — Z teki literackiej Wł. Zawadzkiego (Poznań 1870 str. 212).

...icach świata nie ma; że z kolacja przed teatrem załatwić się nie podobna, a po północy jest już za późno, gdyż kto jada w domu to dlań pory ambaras, a kto musi jadać w restauracjach, o tej godzinie już nic nie dostanie, zresztą tak restauracje jak cukiernie są u nas w ogólności do północy otwarte.. że kobiety muszą siedzieć ze skurczonemi nogami w swych krzesłach.. że afisze teatralne bywają zalepione możliwemi i niemożliwemi bibułami, za co Dyrekcja winna targać uszu komu należy itd. itd."

W obec tak ważnych kwestyj nie ma naturalnie miejsca na ocenę gry artystów, pisze się tylko o p. Ładnowskim: że znakomity artysta tak jak można się było spodziewać po jego talencie, a o p. Wisnowskiej: „że wyszła bardzo pięknie tak jak się godziło na jej talent i inteligencję. Ale tylko co do treści", zastrzega się jowialny sprawozdawca, „co do formy to p. Wisnowska żadnych nie zrobiła postępów, tak samo jak poprzednio, na poczucie stroju a nie na poczucia ubrania, tak samo nosi za małe suknie a za wielkie peruki, tak samo wreszcie jak ... zamiast łagodzić i harmonizować nierówne ... rysy i kształty, jeszcze bardziej je ... lub psuć pozwala (?)".

Przy sposobności przedstawienia „Panie Kobiety" dowiedzieliśmy się, że rola Syrucha dla ... jest nader energiczna, nazbyt twarda dla jego jedwabnych ruchów i jego miękkiego tonu." (??) Mimo najszczerszych chęci i nawet nie możemy również zrozumieć niektórych wyrażeń rzeczonego sprawozdawcy np. „Pan Fontana (Opowieści Hoffmana) dzięki swej nadzwyczajnie wysokiej, wypuścił naprzód kosztem ... wierny ruchem ... ubogo układem ... dla ... do bokowania" (??). Albo: „wspaniałej ... sercowiec ... i ... z twardej ... dobrej chęć w potrzebie i przebiegłej duszy ogorzałego konfederata" (????) (Woleński — ... kasztelański). Z szczególnem także zdziwieniem wyczytujemy następujące zdanie o „Halce": Razem tedy wziąwszy, chociaż „Halka" nie jest operą w całej pełni, to jednak wymaga traktowania wyższego, a otóż stosunkowo do sił znamicie była wykonana i zrobiła na wszystkich bardzo dobre wrażenie."

„Halka" nie jest jeszcze operą (?????). Biedny ...eniu Moniuszki! Podobnych zdań można liczyć ... mendle w elaboratach szanownego recenzen... Zauważyć należy w końcu, iż szanowny re...nzent z szczególną uwagą i lubością dzieli się ...swymi czytelnikami także spostrzeżeniami z dziedziny fizjologji, przyczem nie zbywa mu również ... właściwej erudycji. W ciągu ostatniego tygodnia zabierał szanowny sprawozdawca kilkakrotnie głos w tej ważnej sprawie. „Pni B." — pisze szanowny sprawozdawca — „podobno ze względów ...dzinnych ma pozostać w domu do końca okresu Hippokratesa.. Pni S. tak samo, jak pni B. ...st zmuszona przez czas jakiś odmawiać sobie ...niej poważnych ruchów, jako niezgodnych z jej ...ecnem usposobieniem." Szanowny sprawozdawca ...dzi zapewne, iż podobne wiadomości koniecznie ...dają się do recenzji.

We Lwowie 7. września 1886.

S. S. P.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie zawiązania spółki rolniczo-handlowej odbyła się w tych dniach poufna narada. W naradzie tej wzięło udział kilkanaście osób zaproszonych przez ks. Dembińskiego i dra Piotra Grossa. Rezultat obrad jest na razie tajemnicą.

IX. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w wielkiej sali posiedzeń Rady ... odbędzie się w poniedziałek 14. września 1885 r. ... 6. wieczór.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 11. września 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa złr. 6·50 do 7·25, pszenica biała ... do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto ... 5·— do 7·75, żyto na termina —·— do —·—, ... na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny ... jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·—, ... na termina złr. —·— do —·—, rzepak ... złr. —·— do —·—, rzepak ... złr. 9·75, lnianka złr. —·— do —·—, groch ... do gotowania złr. —·— do —·—, groch obroczny ... wyka na nasienie złr. —·— do —·—, wyka ... złr. —·— do —·—, bób złr. —·— do —·—, ... hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza złr. —·— ... chmiel za 50 kilo złr. —·— do —·—, ... za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, ... szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus na termin 10.000 ... proc. —·— do —·—, spirytus na termin złr. 27·75 ... 28·00.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. września.

Budapest. Corr. donosi: Kilkakrotnie wyrażono w ostatnich czasach zdanie, że rokowania między Rządem austrjackim a węgierskim w sprawie odnowienia unji cłowej i handlowej, tudzież traktatów, zostających z tem w związku, zakończą się w tym roku i że następnie odnośne projekta do ustaw przedłożone zostaną w obu parlamentach. W obec tego wyrażamy uwagę, że jednym z najważniejszych punktów ugody jest oznaczenie stosunku kwot, który w myśl paragr. 19. i 20. rt. 12. ustawy z roku 1867 ułożon być ma przez deputacje regnikolarne Sejmu węgierskiego i austrjackiej Rady państwa, że więc przed zakończeniem się rokowań między Rządami obu połów monarchji koniecznie jest wyznaczenie tej regnikolarnej deputacji i jej uchwała. Dla tego też nie można się spodziewać, że przedłożenia dotyczące tej ugody wpłynęło do parlamentu przed upływem paru miesięcy.

Pewna wiedeńska korespondencja lokalna zaprzecza doniesieniu, że min. Conrad zamianowany będzie namiestnikiem w Tyrolu.

Berneński *Correspondent* przemawia za urządzeniem morawskiej wystawy krajowej w r. 1888, przy której to sposobności będzie obchodzony w Bernie 40-letni jubileusz Rządów cesarza Franciszka Józefa I., a zarazem odbędzie się tamże trzeci związkowy zjazd strzelców austrjackich.

Z Warszawy otrzymuje *Kreuz Ztg.* pewną wiadomość, iż w najbliższym czasie wejdzie w życie rozporządzenie, które w wysokim stopniu utrudni żydom nabywanie lub wydzierżawianie większych lub mniejszych posiadłości gruntowych. Wiadomo, że przy rosyjskiem Ministerstwie spraw wewnętrznych już od dłuższego czasu istnieje komisja dla spraw żydowskich. Na wniosek tej komisji, a niemniej na zasadzie wniosków różnych gubernatorów, wydanem zostało to rozporządzenie. — Świeżo także wniosła ta komisja projekt, według którego wszyscy żydzi zostają wykluczeni od dzierżawienia restauracyj na dworcach kolejowych i kantyn wojskowych.

Petersburska *Minuta*, która owego czasu pomieściła pismo mistrza Matejki a raczej p. Marjana Gorzkowskiego, znowu otrzymała list w kwestji polskiej od jakiegoś Rosjanina. Autor utrzymuje, iż dzienniki rosyjskie źle robią, zamieszczając rozmaite artykuły „pod adresem sprawy polskiej", przez co czynią ją nieśmiertelną, gdy tymczasem należałoby ją traktować jako „kwestję polską", to jest kwestję wzajemnego dobrego pożycia dwóch pobratymczych sobie ludów. Uzasadnia autor potrzebę i możliwość takiego pożycia tą uwagą, iż Rosjanie powinni się raz przekonać, że obecnie żadna tajna robota polityczna i powstanie nie jest możliwe, bo naród polski zerwał z polityką powstańczą. — Jakkolwiek prawdą jest, co pisze bezimienny Rosjanin o zerwaniu Polaków z polityką powstańczą, to z tego jednak nie wynika, aby sprawa polska na zawsze została wykreśloną z szeregu spraw europejskiego znaczenia.

Z Berlina donoszą, że podług półurzędowego doniesienia, Parlament zwołany być ma w drugiej połowie listopada, a Sejm w drugiej połowie stycznia.

Madrycki korespondent *Temps* donosi: Nietylko przesyłanie depesz jest bardzo trudne, ale i przy listach zachodzą nieprawidłowości. W przeciągu 3 dni było tu 27 dochodzeń z powodu przekroczeń drukowych i tyleż konfiskat. Rząd zniechęca sobie ludność coraz więcej. Nawet rojalistyczni jenerałowie i admirałowie oświadczają, że sytuacja wewnętrzna jest groźniejsza, niż zewnętrzna.

Do *Temps* donoszą z Madrytu: Królowa Krystyna z dwiema córkami i siostrami króla powraca do Madrytu, gdzie obecność jej pożądana będzie.

Berlińskie *Politische Nachrichten* zaprzeczają, że dotąd nie odpowiedziała Hiszpanja na niemiecką propozycję sądu polubownego, ani też oświadczyła, w jaki sposób zamyśla dać zadośćuczynienie za wyrządzoną poselstwu niemieckiemu zniewagę i szkodę.

Do *Pol. Corr.* piszą z Madrytu pod dniem 6. bm., że Rząd hiszpański przed-ięwziął jak największe środki ostrożności, aby zapobiedz powtórzeniu się nieprzyjaznych manifestacyj względem Niemiec. Liczba z tego powodu uwięzionych wynosi 250 osób. Dzienniki madryckie, które tendencyjnie wydały na zaostrzenie sytuacji, wielce są z tego zatrwożone... kolportowanie ich zakazane a władze nie dopuściły do wysyłki wydań, przeznaczonych na prowincję. W obronie polityki pojednawczej nie odezwał się w ciągu ostatnich dni ani jeden głos, a nawet konserwatywne dzienniki uwzględniły tylko o tyle odnośne upominania gabinetu, że zachowały w tym względzie zupełne milczenie. Że ekscesa madryckie były inscenowane ze strony republikańskiej — powiada korespondent — wynika i stąd, że rozrzucano po ulicach pamflety, wymierzone przeciw królowi, które jednakże nie znalazły u ludu rozgłosu. Główną przyczynę zajść należy przypisać nieopularności Ministerstwa Canovasa, w wielkiej zaś części przyczyniło się do uspokojenia umysłów taktowne zachowanie się niemieckiego posła hr. Solmsa, który korzystał z każdej sposobności do uspakajających oświadczeń i wyrozumiałych zapatrywań na zaszłe wypadki. Jeśli nie uda się republikanom stworzyć nowe zawikłania i jeśli nie zajdzie coś nieprzewidzianego na morzu Południowem, to można uważać główne niebezpieczeństwo sytuacji za usunięte.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

Czerniowce 12. września. Hr. Taaffe polecił Rządowi krajowemu na Bukowinie, aby jak najdokładniej zbadano, ile przytoczone w „Apologji" żażalenia co do propagandy polskiej są uzasadnione. Konsystorz gr. or. odpiera stanowczo insynuację, jakoby „Apologja" pozostawała w związku z irredentą rumuńską.

Berlin 12. września. Na prośbę wydalonych poddanych austrjackich o pomoc, ambasada austrjacka odpowiedziała petentom, aby się udali do władz pruskich (!).

(D.) **Wiedeń** 12. września. Wspólne konferencje ministrów odbędą się tu dnia 22. bm. celem złożenia budżetu wspólnego dla Delegacyj.

(D.) **Wiedeń** 12. września. Na życzenie ministra Pino, Dyrekcja kolei Południowej zaprowadziła w Styrji na swoich liniach w służbie zewnętrznej także język słoweński.

(D.) **Wiedeń** 12. września. Klub niemiecki ma dotąd liczyć 30 do 40 członków, a kontakt z liberałami niemieckimi ma być utrzymywany nie za pomocą Komitetu wykonawczego, lecz bezpośrednio.

Telegramy biura koresp.

Celowiec 11. września. Dzisiejsze manewra wypadły bardzo dobrze. Cesarz wyraził zupełne zadowolenie, a następnie zjadł śniadanie z arcyksiążętami i świtą w polu na wzgórzu. Cesarz opuszcza Celowiec o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu.

Celowiec 12. września. Wśród ponownych entuzjastycznych owacyj całej ludności, opuścił cesarz miasto nasze o godz. 2 i $\frac{1}{2}$ popołudniu. Na dworcu miał burmistrz, Jessernigg, pożegnalną przemowę, w której zapewnia, że ludność Karyntji dzierży silnie w swej dłoni sztandar starej Austrji i stoi wiernie i stale przy cesarzu i państwie. Cesarz podziękował w najuprzejmiejszych wyrazach. W Unterdrauburg, zwłaszcza zaś w Prevali, zgotowano cesarzowi serdeczne owacje.

Odręczne pismo cesarskie do prezydenta Rządu krajowego zawiera podziękowanie za odebrane dowody wierności i przywiązania i wypowiada zadowolenie z powodu tak udatnej wystawy krajowej.

Paryż 11. września. Ajencja Havasa donosi z Hue: Pierwszy rejent Thong został aresztowany we wtorek, prefekt w Hanoi będzie jego następcą. W Hue panuje zupełny pokój.

Berlin 12. września. Hrabia Benomar oczekuje przybycia kurjera z uniewinnieniem Rządu hiszpańskiego za wyrządzoną poselstwu niemieckiemu zniewagę.

Paryż 12. września. Courcy zażądał upoważnienia do złożenia z tronu — w razie potrzeby — młodego króla Anamu. Gabinet pozostawił Courcy'emu zupełną swobodę działania.

Paryż 12. września. „Ajencja Havasa" donosi: Anglo-rosyjski protokół w sprawie granicy afgańskiej został przedłożony w Londynie podpisany.

Madryt 12. września. Panuje zupełny spokój. Wzburzenie umysłów niknie.

Madryt 12. września. Słychać, że odwołany w Hiszpanji na nowo niemiecką żądę, aby Niemcy uznały się pierwej protektoratu nad wyspami Karolińskiemi, tem dla nimbędzie zadośćuczynienie za wyrządzona fladze niemieckiej zniewage. Rząd zaprzecza twierdzeniom, jakoby Canovas sprowokował zaszłe manifestacje. Dotąd uwięziono w ca ej Hiszpanji 300 osób za podb. rządzące zachowanie. Solms będzie wieczorem w pałacu królewskim na przyjęciu z powodu rocznicy urodzin księżniczki Asturji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 11. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika z 200 złr. 240·25 do 244·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·25 do 227·25, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% —·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% 88·20 do 89·20, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40. Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 58·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) $3\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·82 do 5·92, Napoleondor 9·86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 60·80 do 61·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 11. września godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 286·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 78·50, Kolej Karola Ludwika 241·25, Połudn. 135·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $4\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·92\frac{1}{2}$, Rubel papierowy $1·24\frac{1}{2}$. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 11. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·30, Węg. akcje kredyt. 287·75, Akcje anglo-austr. —·—, Akcje banku Union 78·50, Akcje Karola Ludwika 241·25, Akcje kolei północnej 235·—, Akcje kolei południowej 136·30, Akcje kolei Alföldzkiej 184·75, Akcje Staatsbahn 292·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·50, Wiedeńskie losy 126·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 123·75, Losy Länderbanku 99·10, Węgierska renta 99·30, Akcje banku związkowego 102·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·24\frac{1}{2}$, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 11. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·05, w srebrze 83·55, Renta w złocie 109·60, 5% austr. renta marcowa 100·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 287·20, Londyn 125·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·92—, Dukat ces. men. 5·87, 100 marek niemieckich 61·30.

Berlin dnia 11. września godz. 5. min. 15. Rosyjskie banknoty 202·80, Akcje kredytowe 469·—, Lombardy 223·—, Galicyjskie 98·70, Kolei rumuńskiej 60·80, Austrjackie banknoty 163·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe dnia 11. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) —·— do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 154·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·60 na sierp.-wrzesień 7·70. Antwerpja: na sierpień $18\frac{5}{8}$. Nowy-York: $8\frac{3}{8}$. Filadelfja: $8\frac{1}{4}$.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. września 1885.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Krasicki, z Wołynia. A. Obertyński, z Udnowa. T. Kielanowski, z Kozłowa. Potworowski, z Poznania. P. Szymberski, ze Skolego. A. Schmid, z Łomny.

HOTEL FRANCUSKI. B. Horodyński, z Korsowa. Dr. F. Sędziłowski, z Sędziszowa. W Gawlikowski, z Wiednia. A. Lode, z Wiednia. I. Ebel, z Tryestu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski, ze Skwarzawy. K. Posuchowski, z Szmańkowic. M Grabski, z Zaleszczyk. Bartoszewski, z Jarosławia.

HOTEL LANGA. E. Gołkowski, ze Starego Miasta. R. Herling, z Wiednia. A. Trump, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Świdnicki, z Topornica. T. Kubicki, z Brzeska. M. Teichman, z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. C. Łubiński, z Rzeszowa. J. Piłatowski, z Dubna. A. Olszewski, z Dawidowa.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Głazewski, ze Stanisławowa. W. Jarymowicz, z Czortkowa. W. Hendrich, z Tarnopola. J. Bittner, z Sarnek Górnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.